

Zbigniew Czarnuch

Wsie „łużyckiego narożnika” rejonu Cybinki i dawny piastowski gród Szydłów

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 16, 139-153

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Czarnuch
Witnica

Wsie „łużyckiego narożnika” rejonu Cybinki i dawny piastowski gród Szydłów

Regionalista penetrujący dzieje poszczególnych miejscowości naszego województwa w przypadku północnej jego części jest w sytuacji bardzo korzystnej. Dysponuje bowiem „brykiem”, przewodnikiem po faktach i problemach z nimi związanych w postaci *Słownika gorzowskiego* opracowanego przez Jerzego Zysnarskiego, przy współpracy ze Zbigniewem Milerem. Drukowany w cotygodniowych odcinkach na łamach „*Ziemi Gorzowskiej*” ukazywał się w latach 1988–2002. Przerwany niedokończonym hasłem *Witnica*, pod zmienionym tytułem *Nasza ziemia* doprowadzony został przez Zbigniewa Milera do końca w latach 2003–2004 hasłem *Żydowska Górka*. Jest to kompendium podstawowych informacji encyklopedycznych o miastach, wsiach, ciekach wodnych i miejscach wyróżnionych posiadaniem własnej nazwy. Jest także dokumentem procesu naszego wrastania w niemiecką przeszłość tej ziemi. Zaczynając pierwsze hasła, byli w przedśionku skarbnicy wiedzy o regionie. W miarę opracowywana kolejnych odcinków docierali do nowych baz danych, które zmusiły ich od pewnego miejsca do zmiany konwencji zgromadzonego materiału. Zmiana uporządkowała logicznie podany materiał faktograficzny, ale masowemu czytelnikowi bynajmniej nie ułatwiła lektury. Dziś trudno sobie wyobrazić jakiegokolwiek autora piszącego o regionie, który nie sięga do tych wycinków, choćby w celu sprawdzenia przytaczanych przez siebie faktów, nazw i nazwisk, weryfikacji danych czy w poszukiwaniu wskazówek dotyczących literatury przedmiotu.

Słownik gorzowski i *Nasza ziemia* obejmowały miejscowości i miejsca leżące w granicach dawnego województwa gorzowskiego. Ktoś, kto szuka wiadomości odnoszących się do wsi ziemi torzymskiej, zostaje zaskoczony brakiem wielu z nich, co było spowodowane tym, że w okresie pracy nad słownikiem znajdowały się poza granicami ówczesnego województwa gorzowskiego. Po wstępne dane do brakujących wsi trzeba więc sięgać do literatury niemieckiej. Tu do fundamentalnych należą dwa tomy katalogów zabytków, czyli *Die Kunstdenkmäler des Kreises Oststernberg* z roku 1960 autorstwa H. E. Kubacha, oraz analogiczne dzieło dla powiatu *Weststernberg* z roku 1913 autorstwa W. Junga i W. Spatza, opublikowane w serii *Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg*. Powiat sulęciński dysponuje jeszcze obszernym, bogato ilustrowanym tomem zatytułowanym *Unvergessene Heimat Kreis Oststernberg / Neumark*, autorstwa Gerharda Verwornera, wydanym w roku 2003 w Bad Münstereifel przez organizację ziomkowską. Z wydawnictw

ziomkowskich informacje o wybranych miejscowościach poszukiwacz syntetycznych danych znajdzie także w monografii ziemi torzymskiej: *Das Sternberger Land im Wandel der Zeiten* autorstwa Heinza W. Linke i Heinza Paschke wydanej w Iserlohn w roku 1988 oraz w ilustrowanym licznymi kartami pocztowymi albumowym rejestrze wsi dawnego powiatu zachodnio-torzymskiego autorstwa H.K. Schneidera, wydanym w roku 1999 w Dülmen pod tytułem *Heimatgrüsse. Alte Ansichtskarten erinnern ad unseren Heimatkreis Weststernberg*

W ostatnich latach do wspomnianych opracowań doszło sześć(!) tomów dzieła Manfreda Schieche i Gerharda Jaeschke.

Etnograficzna specyfika „Wendische Winkel”

Pierwszy z tych sześciu tomów ukazał się w roku 2001 w Norderstedt pod tytułem *Ziebingen: ein Marktflücken im Sternberger Land*. Liczy 346 stron, plus prawie 50 stron załączników. Książka poświęcona jest głównie Cybince, z dodatkiem kilku szkiców odnoszących się do fragmentów dziejów całej ziemi torzymskiej, jak na przykład tematu kopalń węgla brunatnego czy historii lokalnego odcinka Odry. Dwa następne tomy obejmują materiały ikonograficzne i ukazały się w latach 2002 i 2003. Pierwszy liczący 307 stron pod tytułem *Ziebingen im Sternberger Lande. Ort u. seine Menschen in Bildern*, a tom drugi, uzupełniający pod tytułem *Ziebingen im Sternberger Land und seine Nachbarn: Orte u. ihre Menschen in Bildern* obejmujący 347 stron.

W roku 2008 Manfred Schieche i Gerhard Jaescke opublikowali w Norderstedt trzy kolejne obszerne tomy zatytułowane *Ziebingen und Umgebung. Der Wendische Winkel im Sternberger Land*. Tom I (378 stron plus ponad 30 stron załączników) poświęcono stolicy mikroregionu Cybince, poszerzając zawartość książki z roku 2001, a dwa tomy pozostałe (246 oraz 382 strony) poświęcono 23 okolicznym wsiom. Wszystkie sześć tomów traktuje o „łużyckim narożniku”, „Wendische Winkel”, jak nazywano południowo-zachodni fragmentowi ziemi torzymskiej, który znajdował się pod silnym wpływem słowiańskiej kultury Serbów Łużyckich. Obszar ten, zwany także „Kleinen Wendengau”, wyróżniał się od brandenburskiego otoczenia odrębnościami obyczaju, gwary i przede wszystkim stroju. Jeszcze w okresie po pierwszej wojnie światowej wielu tutejszych mieszkańców brało śluby czy życzyło sobie być pogrzebanym w strojach ludowych o znamionach silnych wpływów łużyckich. Nie byli to ludzie uznający się za słowiańskich Serbów Łużyckich. Byli Niemcami.



Mieszkancki Cybinki w swych strojach ludowych. Ilustracja z albumu Karla Heinza Schneiderra „Heimatgrüße. Alte Anichtskarten erinnern an unsern Heimatkreis Wetsternberg“

Na tę godną bliższego badawczego spojrzenia kwestię atrakcyjności etnicznej kultury łużyckiej dla niemieckiej ludności tych wsi miał wpływ fakt, że przez kilka wieków na Odrze przebiegała granica z Łużycami. Politycznie najpierw była to granica polsko-łużycko-miśnieńska, a od połowy XIII wieku brandenbursko-łużycko-miśnieńska, potem granica Brandenburgii z państwem czeskim Luksemburgów i Habsburgów, a od czasów wojny trzydziestoletniej i późniejszego podboju Śląska przez Prusy do kongresu wiedeńskiego granica sasko-pruska. Wieś Szydłów / Schiedlo usytuowana na prawym brzegu Odry była na terenie ziemi torzymskiej przez wieki przyczółkiem Dolnych Łużyc. Nie tylko politycznie, ale także religijnie, bowiem Szydłów należał do biskupstwa miśnieńskiego. Diecezja miśnieńska była jednym z trzech biskupstw niemieckich powstałych w roku 967 dla chrystianizacji Łużyczan, podporządkowanych metropolii w Magdeburgu. Od czasów Chrobrego i jego panowania w Łużycach była jednak sufraganią archidiecezji gnieźnieńskiej, a w XIV wieku jako diecezja sporna została podporządkowana bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

Znamienne, że potomkowie niemieckich kolonistów tu osiadłych w epoce średniowiecza, a także w czasach późniejszych nie wykształcili swej specyficznej odmiany kultury ludowej, skoro za etnograficzną stolicę nie tylko ziemi torzymskiej, ale całej Nowej Marchii, uznawano Cybinę, z jej specyfiką wpływów łużyckich Słowian. Ta etniczna odrębność znalazła wyraz również w gwarze. Na przykład bagienne tereny doliny Noteci Warty i Odry w rejonie Kostrzyna i Gorzowa określane nazwą „Bruch” tutaj nazywano „Pusch”, potem także „Busch”, a na „Bauera” mówiło się „Pauer”.

Sposób opracowania zebranego materiału nawiązuje do znanej w literaturze regionu formy „Chronik des Ortes...” pisanych przez lokalnych pasjonatów przeszłości swych okolic. Poza esejami poświęconymi różnym aspektom życia mikroregionu i dziejom wybranych wsi jest to lamus faktów, dat, cytatów, wypisów, przedruków, relacji, spisów mieszkańców, tabel podatkowych i chronologicznych,

wykazów żołnierzy poległych w wojnach, danych dotyczących głosów oddanych w wyborach w roku 1932, wydarzeń lat ostatniej wojny i jej skutków. Są opisy wsi i majątków ziemskich, dzieje rodzin szlacheckich, ale i karczmarzy, młynarzy, Żydów, chłopów, rzemieślników, kupców, dzieje drogi wodnej i lądowej, dane odnoszące się do młynów papierniczych i późniejszej fabryki papieru, oraz licznych tutejszych kopalń węgla brunatnego. W zasadzie autorów interesuje tylko los ludności niemieckiej, choć mowa jest także o polskich i innych robotnikach przymusowych oraz jenieckich obozach i radzieckich cmentarzach w Cybince oraz okoliczności ich powstania. W książkach znajdziemy wiersze, legendy i anegdoty, a całość podana w układzie chronologicznym obejmuje zestaw danych, poczynając od informacji o znaleziskach archeologicznych, po opisy dalszych powojennych kontaktów mieszkańców tych wsi w organizacjach ziomkowskich. W tym także, choć tylko śladowo, kontaktów z polskimi mieszkańcami opisywanych miejscowości. Autorzy przywołują z sympatią pamięć znanego na tym terenie pioniera budowy mostów pomiędzy dawnymi o obecnymi mieszkańcami Maczkowa i okolic leśniczego Waltera Gیزی, zmarłego w roku 1999 harcerskiego instruktora. Giza już w latach 60. nawiązał kontakty z Niemcami z okolic Cybinki mieszkającymi w NRD. Maczkowie ze swymi harcerzami założył izbę regionalną, w której zgromadził wiele zabytkowych przedmiotów.

Jak już wspominałem, tom pierwszy trylogii z roku 2008 w całości jest poświęcony Cybince. Rzuca się w oczy osobliwość obyczajowa tych terenów w postaci stałych nazw zagród, siedlisk, działek budowlanych, których właściciele się zmieniali, ale nazwa pozostawała. Ponad połowę tomu zajmują materiały genealogiczne ich mieszkańców. Pogłębianie się we współczesnych Niemczech procesu demokratyzacji życia społecznego oraz wyrastający na fundamencie społeczeństwa obywatelskiego wzrost poczucia godności osobistej owocują narastającą falą zainteresowań dziejami własnych rodzin. Autorzy je wykorzystali, drobiazgowo śledząc dzieje kolejnych właścicieli poszczególnych siedlisk. Demograf znajdzie tu kopalnię materiałów dla swych badań.

Mimo kilkuletnich żmudnych przeszukiwań przez autorów książek zasobów bibliotecznych, penetrowania archiwów państwowych i zbiorów rodzinnych nie noszą cech prac naukowych. Brak przypisów zastępuje ogólna informacja bibliograficzna. Wszystkie niosą w sobie duży ładunek emocjonalny. Nie tyle w doborze sądów wartościujących, których autorzy starają się unikać, co w samym zaangażowaniu w tropienie i dokumentowanie najdrobniejszych przejawów życia ludzi reprezentujących kulturę, której wielusetletnie istnienie nagle zostało przerwane. Te sześć tomów zostało napisane sercem. Manfred Schieche jest mieszkańcem Eisenhüttenstadt, emerytowanym doktorem medycyny, którego przodkowie wywodzili się z tych okolic, a Gerhard Jaeschke, mieszkaniec Berlina, jest doktorem weterynarii urodzonym w Cybince.

Dla mnie, poza licznymi interesującymi danymi dotyczącymi dziejów nadodrzańskich wsi rybackich i walki ich mieszkańców z żywiołem wody, szczególną wartość posiada mało u nas znana historia kasztelanii szydłowieckiej, której obaj autorzy poświęcili nieco miejsca. Zatem po ogólnym przedstawieniu ich dzieła i prac ich poprzedników przyjrzymy się bliżej zagubionej w dziejach wsi Szydłów,

która odegrała ważną rolę nie tylko w kulturze tego „łużyckiego narożnika”, ale także w dziejach państw tej części Europy.

20 kwietnia 1249 roku: Piastowie pozbywają się dwóch kasztelanii

Podczas gdy Bolesław Rogatka, podówczas książę legnicki, podpisywał układ z arcybiskupem Wilbrandem w sprawie oddania połowy ziemi lubuskiej oraz samego Lubusza i zamiany drugiej połowy w lenno tytułem zastawu za udzielenie zbrojnej pomocy w walce z bratem, w tym samym dniu 20 kwietnia roku 1249 jego brat książę wrocławski Henryk zawierał układ z margrabią Miśni Henrykiem Dostojnym. W zastaw za udzieloną pomoc w wojnie przeciw bratu margrabia dostał do wyboru gród Krosno z ziemią krośnieńską lub ziemie pomiędzy Kwisą a Bobrem z dodatkiem grodu Szydłów. Wybrał to drugie. W konsekwencji Piastowie jednego dnia stracili dwa ważne strategiczne grody, będące siedzibami kasztelanów strzegących militarnie i fiskalnie przepraw na Odrze.

Podobnie jak Santok i Kostrzyn także Szydłów był grodem leżącym wśród terenów bagiennych w rejonie ujścia rzek. Tutaj ujścia Nysy Łużyckiej do Odry. Z dziejami tej tajemniczej miejscowości, której ślad pokrywa dziś gęstwina nadrzecznych trzciny i kępy drzew i krzewów Krzesińskiego Parku Krajobrazowego, szerzej po raz pierwszy zapoznałem się dzięki artykułowi opublikowanemu w roku 2004 na łamach dwujęzycznego kwartalnika Klubu Inteligencji Katolickiej w Berlinie „Słowo/ Das Wort” (nr 62). Artykuł był przedrukiem i tłumaczeniem pracy Otto Eduarda Schmidta z książki *Schiedlo. Die Geschichte eines untergehenden deutschen Dorfes*, wydanej w Lipsku w roku 1908, którą w reprintsie wydano w Guben w roku 2003. Zachęciło to mnie do nabycia pracy Schmidta, bo temat okazał się być smakowity nie tylko dla pasjonata dawnych dziejów historycznej ziemi lubuskiej, ale także dla tropiciela przejawów wojny kultury z naturą, której ciągnące się przez wieki pole bitwy znajdowało się pod Szydłowem i zakończone została spektakularnym zwycięstwem natury.

Przytaczane poniżej fakty, odnoszące się do dziejów tej miejscowości, głównie, choć nie tylko, zaczerpnąłem z pracy O.E. Schmidta oraz z prac M. Schieche i G. Jaescke, przede wszystkim z tomu II trylogii.

Niemieckie „Schiedlo” zostało przetłumaczone w roku 1945 na polski „Szydłów”. Wśród wielu form pisowni tej miejscowości występujących w źródłach, poczynając od „castrum Sidlow” (1232) poprzez „Sydlo” (1243) „Schedellowe” (1313) był między innymi także występujący w roku 1318 „Schidlow”, co dało powód członkom polskiej nazewniczej komisji do wprowadzenia nazwy „Szydłów”. Pierwsza wzmianka o tutejszym grodzie pochodzi z roku 1232, kiedy to papież Grzegorz zatwierdzał akt darowizny poczyniony przez kasztelana „de Sidlow”, wymienionego jako „Peregrinus” (pielgrzm?), na rzecz cystersów ze śląskiego Lubiąża. Nadania w obrębie tej kasztelanii poczynił także Henryk Brodaty, darując templariuszom 250 (?) łanów. Książę raczej rzadko spisywał akty swych fundacji, więc przypuszczają się na ogół, że mogło to mieć miejsce w czasie licznych nadań na rzecz zakonów dokonywanych w roku 1232. Potwierdzenia tej darowizny na rzecz templariuszy

w postaci regulacji problemu dziesięcin z 100 łanów dokonał w roku 1243 biskup lubuski Henryk, z czego wynika, że templariusze na podarowanych terenach kolonistów już osiedlili. Mniejszą ilość łanów przytaczanych przez biskupa lubuskiego można tłumaczyć terenowymi zawłościami granicy z biskupstwem miśnieńskim. W tym czasie okolicę poznawał młodociany wówczas margrabia Henryk z czasem obdarzony przydomkiem Dostojny, gdy w roku 1237 z orszakiem 500 zbrojnych pod Gubinem przeprował się przez Nysę a potem przez Odrę w drodze na wyprawę krzyżową do Prus.

W nieszczęsnym dla Piastów roku 1249 kasztelanią zarządzał Andreas castellanus de Schidelow.

Nowa ranga kasztelańskiego grodu i konkurencja Fürstenbergu

Dla Wettynów, margrabiów Miśni i Łużyc, miał Szydłów szczególną wartość. Po pierwsze jako przyczółek Miśni na terenie należącym do nowych władców ziemi torzymskiej czyli arcybiskupów magdeburskich, a potem Askańczyków. Po drugie można się było tutaj przeprować przez płytszą Odrę powyżej ujścia wód Nysy. Już w roku 1253 w samym Szydłowie margrabia zabezpieczył dochody gwarantujące rozbudowę należącego początkowo do biskupstwa lubuskiego, a potem miśnieńskiego kościoła św. Jerzego, jako miejsca ochrony pielgrzymów i kupców. Poza tym położenie grodu w obliczu opanowanego przez arcybiskupów Lubusza i wkrótce potem założonego przez Askańczków Frankfurtu sprzyjało kontroli żeglugi na Odrze przez ustanowienie własnej komory celnej. Przecież już w roku 1211 Henryk Brodaty nadał cystersom z Lubiąża przywilej przewozu łodziami soli dostarczanej do Gubina i do Lubusza a także prawo raz w roku udawać się dwom statkom na Pomorze po śledzie bez pobierania opłat celnych na terenie jego kraju. Przywilej został potwierdzony w roku 1222. Ten dokument informujący nas o ruchu handlowym na Odrze w tamtej epoce się zachował. A ile zginęło w pożarach i wojennej pożodze, tak na tej ziemi częstych?

W roku 1250 (?) znany nam już z wcześniejszego pobytu w tych stronach margrabia Henryk Dostojny kilka kilometrów poniżej ujścia Nysy Łużyckiej założył tuż nad brzegiem Odry osadę handlową Fürstenberg, która w roku 1286 dostała prawa miejskie. W tym samym roku wspomniano tu także istnienie komory celnej, zapewne przeniesionej z Szydłowa. Potem między Fürstenbergiem a Szydłowem, nad graniczną Odrą, margrabia w roku 1268 ufundował klasztor cystersów w Neuzelle, którego opaci mieli w tych okolicach zasługi nie tylko w duszpasterstwie, ale także w rozwoju osadnictwa oraz w sztuce dyscyplinowania żywiołu wody budową grobli, obwałowań i kanałów. Ta rozpoczęta z rozmachem aktywność gospodarcza Wettynów została przerwana wewnętrznymi problemami kraju, zmuszając margrabiów do oddania w roku 1301 Dolnych Łużyc w zastaw pożyczonej kwoty arcybiskupowi Magdeburga. Trzy lata później arcybiskup Łużyce odstąpił margrabiemu Brandenburgii Waldemarowi. Odtąd do roku 1364 Łużyce będą w posiadaniu władców, którzy panowali w Brandenburgii. Zamek w

Szydłowie i przyległe ziemie Askańczyk Johann za zgodą margrabiego Waldemara w roku 1316 sprzedał jednak cystersom z Neuzelle.

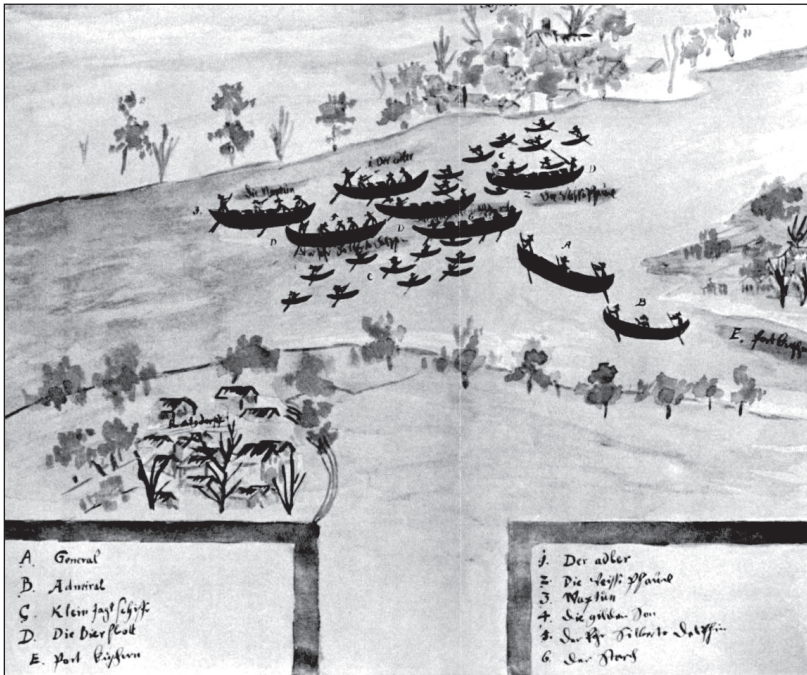
W roku 1364 Dolne Łużyce nabył Cesarz Karol IV Luksemburg. Miał szczególne plany wobec tych okolic, dlatego przez podstawionego krewnego zakupił od cystersów nadodrzańskie miasto Fürstenberg wraz z okolicznymi wsiami, które potem przejął. Władca miał zamiar poprowadzenia tutaj wojny celnej z pobliskim Frankfurtem. Panował nawet przetrzczenie przez Odrę mostu, by odebrać Frankfurtowi monopol na handlowym szlaku Polska–Niemcy. A że miasta w tej epoce prowadziły ze sobą także wojny zbrojne, władca poza obwarowaniem kazał na wszelki wypadek zbudować w Fürstenbergu także zamek. O wadze, jaką cesarz przywiązywał do tego miejsca, świadczy fakt, że w roku 1370 przyjechał tu dwukrotnie, przebywając w nim od 3 do 8 marca i od 23 do 27 maja. W roku 1373 cesarz wyparł Wittelsbachów z Brandenburgii i został także jej margrabią. W tej sytuacji granica między obu ziemiami uległa częściowemu zatarciu, a wraz z nim znikły szanse na wzrost politycznego i gospodarczego znaczenia rejonu dawnej kasztelanii w Szydłowie. Mostu wtedy nie zbudowano. W roku 1378 cesarz zmarł, a kolejny margrabia Brandenburgii pozbył się Fürstenbergu i okolic w roku 1406, sprzedając je ponownie wraz z wsią Szydłów cystersom z Neuzelle. W tym czasie Nowa Marchia należy do Krzyżaków, ale ziemia torzymska, z którą graniczył Szydłów, należała do Hohenzollernów, od roku 1415 nowych panów Brandenburgii.

Po nieudanych próbach zbudowania w tym rejonie przez Luksemburczyków kolejnej ważnej przeprawy odrzańskiej w oparciu o Fürstenberg trwale zasługi dla wprowadzenia tego „łużyckiego narożnika” na ważny trakt handlowy, choć nie wodny a lądowy mają Hohenzollernowie. Książę Jan, władca efemerycznej Marchii Kostrzyńskiej, w trosce o stan kasy swego księstwa zdecydował o zmianie drogi z hohenzollernowskiego Frankfurtu do habsburskiego Krosna. W roku 1535 wytyczył nowy handlowy szlak, wiodący nie jak dotąd przez Rzepin ale przez Cybinkę, co skróciło odległość między obu miastami o około 12 kilometrów. W Cybince ustanowiono graniczną komorę celną należąca do Hohenzollernów. W konsekwencji wioska zawansowała do rangi centrum lokalnego rynku. Przecięcie ważnej drogi o randze międzynarodowej i ustanowienie tu później stacji poczty dyliżansowej na międzynarodowej trasie nie wpłynęło jednak destrukcyjnie na etniczną kulturę mikroregionu. Przeciwnie. To właśnie Cybinka stała się tej kultury stolicą.

Bitwa floty piwnej pod Szydłowem

Dobra klasztorne, łącznie z wydzierżawianym różnym rodom rycerskim Szydłowem, do okresu wojny trzydziestoletniej pozostawały w stosunku lennym wobec państwa czeskiego, a potem austriackiego, wreszcie Saksonii. Usytuowanie na granicy państw stwarzało kolejne korzystne warunki dla odbudowy handlowego znaczenia tej okolicy z Fürstenbergiem na czele. Niestety pobliskie miasta, a więc Krosno, Gubin, Frankfurt strzegąc swych interesów, do tego nie dopuszczały. Ilustracją tego problemu jest „bitwa” kupieckich statków rzecznych stoczona na

Odrze. W okresie wojny trzydziestoletniej, na przełomie lat 1628 /1629, na zimowe leża zakwaterowały się w Nowej Marchii kilkudziesięcne oddziały wojsk Albrechta Wallensteina, co wobec warunków narzucanych miejscowej ludności przez zdobywców stwarzało możliwości zbytu wypoczywającym tu żołnierzom dużych ilości piwa. Kupcy Krosna, podówczas poddani Hohenzollernów, blokowali kupcom Gubina – poddanych Wettynów, którzy w latach tej wojny stali się panami Łużyc, wpływając ze swymi towarami z nurtu Nysy na wody Odry. Gubin był potentatem w warzeniu tego trunku. W roku 1574 dostarczał piwo do zajazdów aż 104 wsi. Na tym tle, jak pisze E.Schmidt, dnia 6 kwietnia roku 1629 doszło do bitwy statków rzecznych stoczonyj pod Szydłowem, gdzie gubinianie zaatakowali konwój łodzi płynących z Krosna. Manewrując swymi małymi zwinnymi łodziami, wzięli w kleszcze i zdobyli duże ciężkie rzeczne statki „piwnej floty” kupców krośnieńskich z ładunkiem 206 beczek piwa spławianego w dół Odry. Zwycięską bitwę ludowy artysta uwiecznił na satyrycznym obrazku, który wisiał na ścianie gubińskiego ratusza do roku 1945. Oznaczono na nim łodzie „generała”, „admirała” oraz rodzaje i nazwy pozostałych rzecznych statków.



Bitwa „piwnej floty” stoczona 6 kwietnia 1629 pod Szydłowem.
 Ilustracja z pracy O. E. Schmidta Schiedlo

Nowy rozdział dziejów Szydłowa zapoczątkował elektor saski August II Mocny, gdy w roku 1697 został wybrany na króla polski.

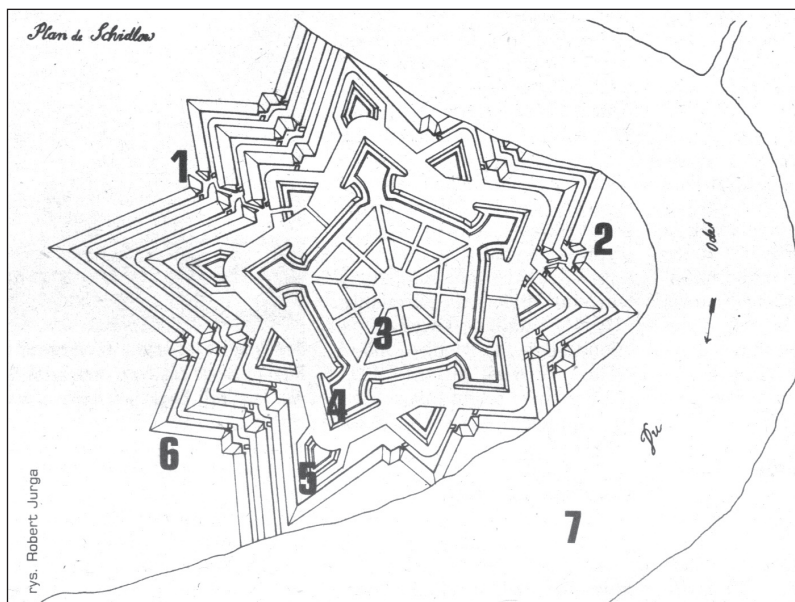
Szydłów ponownie staje się fortecą

Król upatrzył sobie przyczółek swego saskiego państwa na prawym brzegu Odry jako miejsce przepraw rzecznych na trasie z Drezna do Warszawy biegnącej prawym brzegiem Odry przez Kije i Sulechów. Już w pierwszym roku wojny północnej (1700-1721) wojska saskie skorzystały z przeprawy pod Szydłowem i w maju przeprawiły się tutaj cztery pułki piechoty i jeden pułk konnicy. W roku 1704 w pobliżu rozbito obóz i wojsko przystąpiło do budowy prowizorycznego mostu, którego przyczółek na terenie Szydłowa oszańcowano. Po wybudowaniu mostu, czemu sprzyjała pogoda z niskim stanem wód Odry, na jej prawy brzeg przedostało się, jak to zapewne z przesadą odnotowano w kronice kościoła wsi Wellmitz, około 30 pułków konnych, pieszych oraz artylerii, a w październiku w przeciwnym kierunku przemaszzerował tędy oddział 500 szwedzkich jeńców wziętych w Polce do niewoli. Szwedzi w roku 1706 roku wtargnęli do Saksonii i zmusili Augusta Mocnego do rezygnacji z polskiego tronu na rzecz Stanisława Leszczyńskiego. Ale gdy w roku 1709 król szwedzki Karol XII po najeździe na Rosję poniósł druzgocącą klęskę, August Mocny w dążeniu do ponownego odzyskania tronu znowu kierował swe wojska do przeprawy w Szydłowie. Tym razem przybył tu osobiście, aby zatwierdzić rozbudowę mostowego przyczółka do dużego dzieła obronnego. Wystąpiły kłopoty z zakupem ziemi, o czym piszą Schieche i Jaeschke. Wieś należała w tym czasie do rodu von Löben, mającego swe rozległe dobra w ziemi torzymskiej, a więc w Brandenburgii. Z tytułu władania Szydłowem byli jednak lennikami klasztoru leżącego w granicach państwa Augusta Mocnego. Budowa fortyfikacji saskiej tuż przy granicy z Prusami miała więc swoje polityczne podteksty. Ostatecznie w roku 1711 ziemię zakupiono za sumę 10 000 talarów. Do wznoszenia ziemnych wałów, ich umocnienia palisadą oraz rowami fos zatrudniono około tysiąca ludzi. W latach 1710-1712 przywieziono tu 1054 furmanki ziemi i materiałów budowlanych. Na budowę fortyfikacji wyrąbano w okolicznych lasach 1700 drzew. Pracom przeszkodziła powódź. Kra spływająca wiosną 1711 roku zniosła pontonowy most. Trzeba było zbudować nowy. Kosztował – jak podają Schieche i Jaeschke – 3000 talarów, a pracami kierował baron von Kocher.

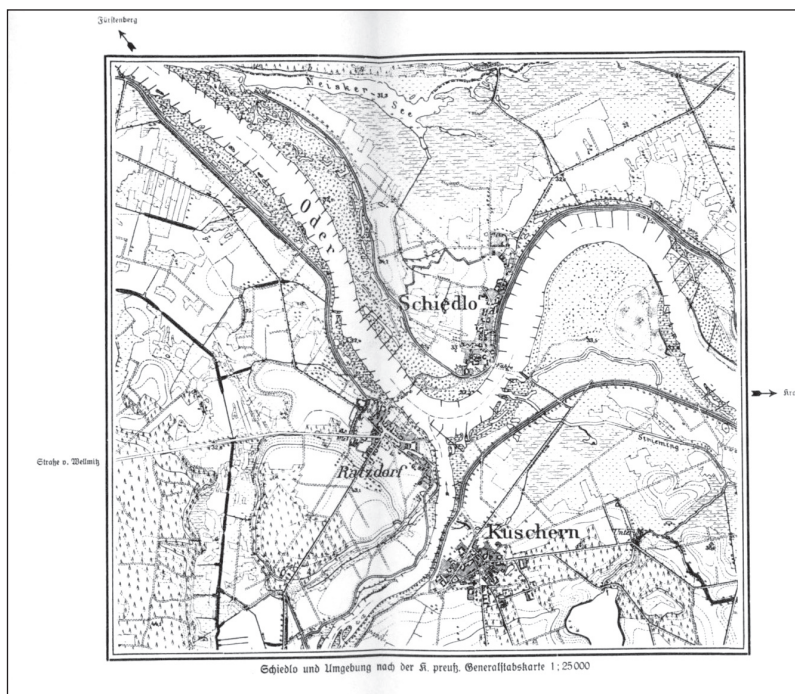
Znany badacz fortyfikacji Robert Jurga dotarł do projektu budowy ziemnej o zarycie pentagonalnym z roku 1710, która miała powstać w Szydłowie. Projekt znajduje się w królewskim archiwum wojskowym w Sztokholmie. Wyjaśnienie okoliczności jego powstania i zamiary jakie z nim wiązali Szwedzi (?) czekają na dalsze badania.

Projekt nie został zrealizowany. Urzeczywistniono natomiast projekt inny, którego ślady w postaci grobli biegnącej gzygzakiem pod ostrymi kątami oglądać można do dziś. Zarys fragmentów ziemnej twierdzy tu powstałej widoczny jest na mapach sztabowych.

Bodowę wałów fortecy nadzorował major Brun. Inżynier wdał się jednak w Gubinie w jakąś awanturę, podczas której zranił śmiertelnie szpadą pewnego mieszczanina, za co został zaaresztowany. To, a również brak pieniędzy na kontynuowanie prac oraz dalszy przebieg wojny zdecydowały o przerwaniu prac. Poza tym król August Mocny wybrał inną trasę swych kontaktów z Polską. Wiodła



Prezentowany tu zarys pentagonalnej twierdzy opublikowano na łamach „Gazety Lubuskiej” 30 czerwca 2009 roku (rys. Robert Jurga)



Na mapie sztabowej z drugiej połowy XIX wieku widoczne są zarysy fortyfikacji ziemnych w Szydłowie.

przez Żagań, Głogów i Wschowę. I tak oto w świetle badań cytowanej trójki autorów przedstawiał się ostatni rozdział kolejnego militarnego wcielenia Szydłowa. Na mapie pułkownika von Petri z roku 1763 Szydłów jest oznaczony jako „Festung Schittlau”. Zarys linii tej fortecy znajdujemy na mapie sztabowej z drugiej połowy XIX wieku.

Wykorzystanie przeprawy w czasach Fryderyka II

Wywody Schmidta na temat dziejów wsi uzupełniają Schieche i Jaeschke o dane odnoszące się wykorzystania przeprawy w Szydłowie w czasie wojen śląskich i wojny siedmioletniej. Piszą o ciekawym zdarzeniu na tutejszej przeprawie, gdzie w lipcu 1745 roku w drodze do Saksonii zjawił się polsko-saski pułk ułanów dowodzony przez generała Jana Krzysztofa von Bardeleben. Podczas przeprawy zdezerterowała połowa kompanii (około 70 ludzi) z dwoma oficerami pod dowództwem rotmistrza Stefana Serkisa z pułku bośniackiego pułkownika Ignacego Mazani von Slavedin, skąd udali się do Sulechowa, by dołączyć do wojsk pruskich. W internecie można znaleźć informacje, że przydzieleni zostali do 2 pułku huźarów, a później do 5 pułku huźarów. Od 1760 roku mieli tworzyć szwadron wydzielony. W 1761 roku etatowo stan oddziału liczył 110 ludzi. Król w roku 1762 roku zdecydował o zamianie szwadronu w Korpus Bośniaków liczący do 1000 osób, co wkrótce zostało urzeczywistnione. Wcześniej mieli brać udział w bitwach pod Sarbinowem i Kijami.

Jak piszą Schieche i Jaeschke, w czasie wojny siedmioletniej do Szydłowa skierowano oddział żołnierzy, którego zadaniem było odnowienie przeprawy na Odrze pomiędzy Szydłowem a Ratzdorfem. Gdy po podboju Saksonii Fryderyk wcielił do swej armii oddział saskich wojsk, część wypowiedziała królowi Prus posłuszeństwo. W dniu 28 marca 1757 roku zjawił się na tutejszej przeprawie zbuntowany II Batalion pułku dowodzonego przez von Loena w sile 700 ludzi. Dezerterzy z wozami amunicyjnymi oraz pułkową kasą udali się przez ziemię torzymską i krośnieńską w kierunku Polski

Wojna wodna

Poza osobliwością tej okolicy w postaci przyczółka Saksonii na prawym brzegu Odry, a więc na pruskiej ziemi torzymskiej, graniczne „smaczki” występowały także na brzegu lewym, gdzie po wojnach śląskich granica prusko-saska przebiegała pomiędzy Bobrem a Nysą na linii rzeczki Racza / Hammernitz dopływu Łomianki vel Strumień / Streming wpływającej do Odry. Dla podkreślenia granicznego charakteru rzeczki wierni swemu królowi Sasi założyli na jej lewym brzegu kolonię Augustwalde/ Pikulice. Prusacy odpowiedzieli na to założeniem nieco niżej, na jej prawym brzegu, także manifestując wierność swemu władcy, kolonię Friedrichswalde/ Chojna.



Fragment mapy z „Historischer Schulatlas für Berlin und die Mark Brandenburg von 1928” z zaznaczonym fragmentem granicy powiatów, do roku 1815 będącej granicą Saksonii i Prus.

Pruscy mieszkańcy wsi położonej w dolnym biegu rzeczki z mieszkańcami wsi położonej powyżej toczyli wojnę wodną przez budowanie jazów, w wyniku czego zalewano pola Sasów. Ci ostatni musieli w odwecie solidnie dać się we znaki Prusakom, skoro mieszkańcy Freidrichswalde w roku 1801 odwołali się o pomoc do swego rządu w Kostrzynie. Gdy komisja rządowa przybyła na miejsce granicznego konfliktu, jej członkowie wystraszeni uzbrojonym tłumem salwowali się ucieczką. Rząd Nowej Marchii odwołał się do Drezna, na co uzyskał odpowiedź, że owymi rzekomo uzbrojonymi Sasami byli drwale, którzy szli do lasu na wyrąb, a uzbrojonym w broń palną strzelcem był myśliwy udający się na polowanie. Wkrótce ostrość konfliktu zatraciła swe znacznie, gdy w tej części Europy pojawili się Francuzi, narzucając ludności łupieżczą kontrybucję. W końcowym efekcie to Francuzi sprawili, że graniczne prusko-łużyckie spory straciły swe polityczne ostrze, gdy po ich klęsce w roku 1815 Łużyce dostały się Prusom i mieszkańcy Augustwalde z Sasów stali się Prusakami.

Okolica ta stała się głośna także po roku 1945, kiedy wieś Friedrichswalde przechrzczono na Chojnę, która sąsiadowała ze starą łużycką wsią „Niemaschkleba”. Ta ostatnia została zniemczona w okresie późniejszym na „Lindenhein”. Polska komisja nazewnicza, nawiązując do tradycji łużyckiej, nadała jej nazwę „Niemaszchleba”. Obecnie wieś nosi nazwę „Chlebowo”. Z przemianą nazwy związana jest opowieść, jak to w latach 50. w okresie lansowania idei gospodarki kolektywnej, miała powstać we wsi spółdzielnia produkcyjna, która przecież nie mogła mieć w nazwie coś takiego jak „Niemaszchleba”. Poza tym nazwa miała także kompromitować polskie osadnictwo na Ziemiach Zachodnich. Dlatego miejscowa ludność zgłosiła wniosek o zmianę nazwy na Chlebowo, co też się stało. Znany reporter, Tadeusz Zimecki podczas swej pracy w Zielonej Górze wydanemu w roku 1964 tomowi reportaży nadał tytuł *Niemaschleba*.

Początek końca

Szydłów był jedną z niewielkich wsi tych okolic. W roku 1815 żyło tu około 300 ludzi mieszkających w 47 domach. Był dwór, kościół, szkoła i karczma. Dawny rycerski majątek von Löbenów, postawiony w roku 1766 wobec bankructwa, ponownie stał się folwarkiem cystersów, który wraz ze zniesieniem zakonu został w roku 1817 upaństwowiony. Dobra klasztoru Neuzelle przekazano fundacji prowadzącej w jego murach seminarium nauczycielskie.

Saski przyczółek na ziemi torzymskiej zlokalizowany na „Schiedloer Pusch” swym wyjątkowym usytuowaniem odbierał spokój urzędowania najpierw urzędnikom nowomarchijskiego rządu w Kostrzynie a od czasów napoleońskich urzędnikom rejencji frankfurckiej. Nie tylko ze względu na nieład linii granicznych powiatów, ale także w związku z katastrofami powodzi, jakie po obwałowaniu brzegów Odry stały się plagą wsi.

Położenie Szydłowa w warunkach wiosennego spływu lodów było fatalne. Ostre podwójne zakole Odry przy jednoczesnym ujściu Nysy Łużyckiej sprawiało, że teren ten był i pozostał pod stałą groźbą powodzi i lodowych zatorów. W mia-

rę, jak obie rzeki obwałowano i na ich międzywałach podnosił się poziom lustra wód powodziowych, groźba ta stawała się coraz większa. Pod naporem wody wał był wielokrotnie przerywany i w efekcie zalania doliny wieś zamieniała się w wyspę. Przerwane wały powodowały zapiaszczanie pól i łąk, a powoli ustępująca i wsiąkająca woda je zabagniała. Przy każdej większej powodzi prasa brandenburska pisała o Schiedlo, które stało się symbolem powodziowych katastrof.

W sierpniu 1832 Odra przerywa wał w Szydłowie, zalewając nie tylko pola, ale także wieś. W piśmie do króla minister finansów von Maasen pisał, że wieś od roku 1826 prawie corocznie doznaje skutków wysokich stanów wód Odry, co jest powodem biedy jej mieszkańców. Minister wnioskował o przyznanie wsi 930 talarów zapomogi. Kolejna wielka katastrofa miała miejsce 1 marca roku 1867, kiedy zagrody 357 mieszkańców wsi ponownie znalazły się pod wodą. W miarę postępu w budowie odrzańskich obwałowań zagrożenie powodziami się potęgowało.

Beznadziejna sytuacja tutejszych chłopów zniechęcała do podejmowania przez nich gospodarczych inicjatyw. Jednostki bardziej przedsiębiorcze wieś opuszczały. Postali zdali się na opiekę państwa. Stali się utrapieniem urzędników, których cierpliwość wyczerpały tragiczne w skutkach powodzie. Najpierw w roku 1902, a potem katastrofalna powódź w roku 1903. W ich następstwie w roku 1905 parlament uchwalił kilka ustaw tak zwanego „prawa odrzańskiego”, na mocy których przyjęto nowe zasady regulacji Odry i budowy systemu ochrony przeciwpowodziowej. Podwyższono wskaźniki wysokości i szerokości wałów, nakazano pogłębianie koryta rzeki, poszerzano normy szerokości międzywału. Zakazano wnoszenia budynków na terenach zalewowych. Uprawiane na nich pola ponownie zaczęto przeznaczać na łąki i pastwiska polderów przewidzianych w razie potrzeby na zalanie. Przenoszono wsie i osiedla na tereny bezpieczne. Ustawy dawały prawne podstawy wykupu ziemi na ten cel. To na ich mocy wykupiono od rolników łąki pomiędzy Słońskiem, Dąbroszynom a Kostrzynem, które dziś znajdują się na terenie Parku Narodowego „Ujście Warty”. Ustawa pozwoliła także na przymusowe wykupienie ziemi od chłopów z Szydłowa i zamianę ich pól na przewidziany w razie potrzeby do wykorzystania rzeczny polder. Nie wszyscy mieszkańcy wsi skorzystali jednak z dogodnych warunków oferowanych przez państwo. Czekali na jeszcze lepsze. Podjęcie decyzji przyspieszyła kolejna powódź. W noc z 27 na 28 stycznia 1907 roku spływające lody mimo niskiego stanu lustra Odry uległy spiętrzeniu i nagły wzrost poziomu wody na międzywału spowodował przerwanie obwałowań. Szydłów raz jeszcze zamienił się w wyspę i pozostali tu mieszkańcy wsi na dłuższy czas zostali zupełnie odcięci od świata, bowiem krauniemożliwiała korzystanie z łodzi.

Eduard Schmidt swą książeczkę o wsi Schiedlo opublikował w roku 1909. W jej zakończeniu zapowiadał: „w roku 1909 wieś zniknie z powierzchni ziemi”. Tak się nie stało. W jej drugim wydaniu z roku 2003 Andreas Peter dopisał, że nieliczni mieszkańcy nadal w niej mieszkali. Wieś popularyzowana przez prasę z okazji pisania o powodziach stała się turystyczną atrakcją. W latach 20. zbudowano w niej nawet schronisko młodzieżowe. Do roku 1945 była tu przy promowej przeprawie gospoda o nazwie „Gasthaus zum Färkrug”.



Schiedlo podczas powodzi w roku 1930. Fotografia z II wydania pracy Eduarda Schmidta

Pełne urzeczywistnienie zamiarów niemieckich decydentów i urzędników odpowiedzialnych za realizację ustaw odrzańskich i likwidacja wsi przypadła... żołnierzom Armii Czerwonej. Ostateczne zniknięcie wsi Schiedlo z tutejszego krajobrazu nastąpiło bowiem dopiero w roku 1945 w wyniku walk toczonych podczas ofensywy odrzańskiej. Polska komisja nazewnicza zachowanym ruinom nadała nazwę Szydłów. Dziś nazwa miejscowości została zdegradowana do nazwy pola.

W roku 1908 podczas masowego opuszczania wsi przez jej mieszkańców rozebrano także tamtejszy kościół o konstrukcji ryglowej. Ołtarz w postaci cennego gotyckiego tryptyku przedstawiającego Madonnę w glorii aniołów w otoczeniu apostołów przeniesiono wtedy do muzeum w Gubinie, skąd w roku 1945 zapobiegliwi poznańscy muzealnicy zabrali go do swych zbiorów. Jego zdjęcie opublikowano w roku 1950 w *Ziemi Lubuskiej*, pracy zbiorowej pod red. Michała Szczanieckiego i Stanisławy Zajchowskiej. Zdaniem historyka sztuki Gwido Chmurzyńskiego ołtarz pochodzi sprzed roku 1400.

Dziś poszukiwacz śladów grodziska, ruin kościoła i zagród wsi czy fortyfikacji ziemnych z czasów Augusta Mocnego staje bezradny wśród zarośli podmokłych pól „Schiedloer Pusch”, które przez stulecia były uprawiane przez tutejszych „Paue-rów” i odbierały spokój urzędowania członkom nowomarchijskiego rządu. Jeśli ktoś zamierza udać się w tamte strony, to najlepiej z Gubina czy Neuzelle dojechać do ośrodka konferencyjnego w Ratzdorf, zlokalizowanego przy ujściu Nysy do Odry, gdzie na jej przeciwnym brzegu była niegdyś ta sławna wieś. Echo jej nazwy odbija się od czasu do czasu podczas fachowych dociekań naukowych konferencji.